

TYGODNIK KATOLICKI  
SPOŁECZNO-KULTURALNY  
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

# LUD

KURYTYBA — 18 października (outubro) — 1988 — Nr 4.135 — (38/88)

“LUD” (O POVO)  
ÚNICO JORNAL POLONÉS  
NO BRASIL  
FUNDADO EM 1920

## PROJEKT OCHRONY ŚRODOWISKA



“Nasza Natura” — pod takim tytułem został wydany przez rząd prezydenta Sarneya, dokument, który ma chronić przed zniszczeniem środowisko naturalne Brazylii. Oficjalne przedstawienie opinii publicznej pakietu zarządzeń dokonano w czasie uroczystego spotkania władzy opiekującej się sprawami ekologicznymi. Przez to starano się wypełnić lukę, “brak starań rządu brazylijskiego w ochronie środowiska”.

Jednym z najważniejszych zarządzeń pakietu jest połączenie dotychczasowych departamentów zajmujących się ekologią, Specjalny Sekretariat ds. Spraw Ekologii z Brazylijskim Instytutem Rozwoju Leśnego. Ma powstać specjalny organ do spraw ekologii bezpośrednio poddany rządowi Sarneya.

Wśród innych decyzji nowego projektu ekologicznego znajdują się instytucje zajmujące się badaniem palenia drzewostanu oraz wyrebu drzew w kraju. Zostaną zorganizowane jednostki kontrolujące przede wszystkim rejony Amazonii, Pantanal i lasów nadbrzeżnych. Będzie zabroniona eksportacja drzewa jak również udzielanie pozwoleń na nowe projekty rolniczo-hodowlane. Zostanie także wprowadzony w życie Instytut Badań Amazonii jako centrum studiów drzewostanu tropikalnego.

Brazylia posiada 33 procent zasobów lasów tropikalnych na świecie. Dlatego też jest pod nieustannym naciskiem Międzynarodowego Funduszu Monetarnego i Interamerykańskiego Banku Rozwoju by chronić swe środowisko ekologiczne.

W dniu 15 tego miesiąca Sarney przejeżdżając do Moskwy wstąpił do Paryża gdzie zorganizowano wielką manifestację w obronie środowiska. Przewidywany protest był jedną z przyczyn przyspieszenia wydania ważnego dokumentu ekologicznego. Mimo tych wysiłków rząd brazylijski nie jest w stanie zapobiec działalności rabunkowej właścicieli ziemskich, którzy w celu zaludnienia wielkich obszarów wypalają dziewicze lasy, powiększając tym pustynne rejony i niszcząc zielone płuca kuli ziemskiej. Satelity nieustannie fotografują niszczycielską działalność obszarników niestety bez skutków. Zanim wejdą w życie drastyczne środki podjęte przez obecny rząd większość drzew zostanie pochłonięta przez żabójczy ogień.

## Nowa Konstytucja w Brazylii

Nowa Konstytucja, która weszła w życie, spotyka się z bardzo różnorodną krytyką, jedną przychylną, drugą wręcz wroga. Mówią jedni że najnowocześniejsza i stanowić będzie podstawę do szczęścia narodowego; drudzy mówią, że skazana jest z góry na krótki żywot.

Jeśli mowa o Konstytucji w ogóle, to wciąż staje się aktualne porównanie z polską Konstytucją 3 Maja 1791 roku. Wtedy pisał dziewiętnastowieczny plewca dawnej wielkości polski, uczonej i zbieracz Zygmunt Gloger, jak to jest przytoczone w kalendarzu na październik 1988 Tow. Łączności z Zagranicą: “Nie było przykładu w dziejach Europy, by kiedykolwiek Stan uprzywilejowany, rządzący, nie był zmuszony do tego ani przez inne Stany, ani siły, wyrzekł się dobrowolnie swoich przywilejów, jak to uczyniła szlachta polska na Sejmie Wielkim 1791. Była to rewolucja jedyna w historii, bezkrwawa, najszlachetniejsza, zaszczyt najwyższy przyniosła słowiańskiemu przynosiła”. Była to też karta prawomocnej ustawy, najbardziej demokratycznej w owym czasie, jeśli nie liczyć radykalnych praw krwawej francuskiej rewolucji, przynosząca zresztą Konstytucję już po polskiej, która była drugą w świecie po amerykańskiej.

Konstytucja ta miała pełne prawa do przetrwania przez wiele lat, a dostosowanie się jej do obecnych czasów wyznaczyłoby tylko niewiele drobnych zmian, jak to się dzieje z amerykańską, ze swym tekstem zasadniczym trwającym już ponad 100 lat, i wciąż kierujące niezliczone prawa ustalone określone, w miarę zmiennych warunków Kraju pod względem ekonomicznym, społecznym czy kulturalnym.

Inaczej wygląda nowa Konstytucja w Brazylii, wywołująca już z góry wiele poważnych zastrzeżeń, w stosunku do dotychczasowego znaczenia lub też korzystnej podstawy do dalszego ustawaodawstwa.

Man w ręku hasła jednego z uczestników i współtwórców jej, a obecnie kandydata na Prefekta São Paulo. Powinno być pewne szczegóły, podawane jako zaślugi i osiągnięcia autora.

Ochrona przed nieuzasadnionym zwolnieniem pracownika. Praca 44 godzin tygodniowo.

Mieszkanie, prawo dla wszystkich.

Koniec “Marajás”.

(Porównuje się do poborów ministerialnych a nie do “salário mínimo”, — przyp. mój).

“Aviso Prévio”, wymówienie pracy proporcjonalne do czasu służby, a najmniej z datą 30 dni.

5 lat prawnych do reklamacji robotniczych.

50% więcej za godziny nadliczbowe.

Odpuściny (“lazer”) pracowniczy.

Syndykaty nie placą podatków.

Obrona dobrobytu rodziny.

Obrona minimalnego i małego przedsiębiorstwa.

Sprawiedliwość dla emerytów.

Ochrona dziecka).

Hasła powyżej podane zbiegają się z innymi, o których można powiedzieć, że mają znikome lub nieokreślone znaczenie praktyczne, albo też stanowią prosty czynnik do tworzenia skomplikowanej sytuacji ekonomicznej w Kraju, czyli ściśle, walki z inflacją i biedoty ludności. Kraje o wysokiej stopie życiowej i niskiej lub znikomej inflacji, takie jak Niemcy, Dania, Szwecja czy inne, charakteryzują się przede wszystkim tym, że społeczeństwo posiada powszechne wykształcenie i zdolność do wydajnej pracy, oraz wysoki poziom poczucia socjalnego i sprawiedliwości. Przede wszystkim, więc, Konstytucja powinna głosić zasadę powszechnego nauczania, zdrowia, znaczenia pracy jako czynnika, który pierwszy prowadzi do dobrobytu oraz poczucia uczciwości i solidarności społecznej, osiągając zgodę, a z tym wzajemne poszanowanie społeczeństwa wszystkich klas.

Czyżby więc rzeczywicie nowa Konstytucja Brazylii miała widoki na to że będzie decydującym czynnikiem do rozwiązania tyłu bojących spraw narodowych, tak jak o tym wciąż mówią Jej ustawodawcy. Czy można im rzeczywicie zaufać, pamiętając choćby o szalonych kosztach utrzymania Konstytuanta i jej dodatków, z pensjami Deputowanych przechodzących sumę około 200 krotną minimalnej pensji robotnika, którego tak się wciąż walnie broni.

Victor João Szankowski

## WYDARZENIA TYGODNIA

◆ Moskwa — Grupa intelektualistów sowieckich proponuje by zrealizować publiczny sąd zbrodni jakie popełnił Stalin, który kierował krajem w latach 1924 do 1953. Przewód sądowy został by przeprowadzony w tym samym budynku, w którym Stalin sądził swych przeciwników politycznych w drugiej połowie lat 30. Przesłuchania pozwolą przeciwnikom i zwolennikom Stalina na wyrażenie swych opinii.

◆ Brasilia — Siedmiu gubernatorów stanów Brazylii zwróciło się z propozycją do rządu z planem by wstrzymać galopującą inflację. Gubernatorzy nie zgadzają się z proponowanym budżetem federalnym gdyż ten szkodzi Stanom. Geraldo Melo, z Rio Grande do Norte uważa, że należy rozwiązać problem inflacji używając środków najpierw politycznych a następnie ekonomicznych.

◆ Sztokholm — Pisarz egipski, Nagib Mahfuz, lat 77, został odznaczony Nagrodą Nobla Literatury 1988 roku. Mało znany na Zachodzie, bardzo poczytny w świecie arabskim z zaszczeniem został przyjęty przez międzynarodową krytykę literacką. Sam laureat z niedowierzaniem przyjął wiadomość o otrzymaniu jednej z największych nagród światowych za swą działalność literacką.

◆ Warszawa — Nowy premier polski, Mieczysław Rakowski, przedstawił Sejmowi nazwiska 23 członków nowego rządu. Nie ma wśród nich ani jednego przedstawiciela opozycji mimo uprzednich zapewnień, że nowy rząd będzie reprezentował wszystkie faksje społeczeństwa. Rakowski pozostawił jednak “drzwi otwarte dla konstruktywnej opozycji”. Obecny premier chce wprowadzić reformy przewidujące zachowanie praw wolnego rynku i konkurencji.

# NIEPOWAŻNIE

(Ze STEFANEM KISIELEWSKIM rozmawia SZYMON BRZEZIŃSKI — S. Kisielewski jest znanym polskim dziennikarzem, działaczem społecznym, znawcą muzyki i felietonistą — Rozmowę przedrukowano z "Nowego Dziennika").

3) — Jak to nie ma opozycji w partii? Ja myślę, że ta opozycja nigdy nie była tak widoczna, jak teraz. Opozycja nie tylko gada opozycyjnie, ale też działa opozycyjnie. Jedni towarzysze sabotują innych towarzyszy. Choćby ta przeżabawna historia z krążeniem Onyszkiewicza po Bałtyku. To jest operetka. Ale są przykłady dramatyczne — choćby inwazja ZOMO na Nową Hutę mimo gwarancji rządowych. Jest też coś z Mollera. O słynnym memoriale Rakowskiego Czyrek powiedział jednemu z intelektualistów, że jest to świadectwo tego, jak publicysta wyobraża sobie robienie polityki. To są koledy z Biura Politycznego! Może to wszystko jest tak niepoważne właśnie dlatego, że ta partia nie potrafi wyłonić jakiegokolwiek jednolitego programu, a rząd nie jest w stanie konsekwentnie realizować żadnej poważnej decyzji!

— To w ogóle są ludzie z innej planety niż my. Oni na przykład nie rozumieją, że społeczeństwo można zainteresować polityką szoków — najlepiej personalnych. Uważają natomiast, że nas pozyskają tą całą hiperaktywnością legislacyjną. Polega ona na tym, że bez końca i bardzo głośno debatuje się nad ustawami o przedsiębiorstwach, o stowarzyszeniach, o podatkach, i tak dalej, a potem urzędnicy robią dokładnie to, co chcą, albo błyskawicznie bocznymi drzwiami wprowadza się nową ustawę, która tamte przekreśla i z zielonego światła po cichu robi czerwone. To wszystko jest kompletnie niepoważne, ale powoduje, że Polska się gwałtownie obsuwa.

— A co by pan odpowiedział na pytanie, do czego ten rząd i do czego ta partia zmierzają?

— Myślę, że przede wszystkim do własnej klęski. Ta ekipa doskonale wie, że wszystkie poprzednie upadły na skutek kryzysu żywnościowego i bardzo skutecznie kopie sobie taki sam grób. A czy to jest dobrze, czy źle, to ja już nie będę się wypowiadał — choćby ze strachu.

— No dobrze, a co będzie jak się zwrócą?

— Ja nie jestem prorokiem i nie potrafię wszystkiego sobie wyobrazić, ale zwracam pańską uwagę na to, co powiedział inny sekretarz węgierskiej partii: ponieważ nie wiadomo, ilu ludzi jest za socjalizmem powinien powstać parlament, do którego dopuści się przeciwnik socjalizmu, i wtedy zobaczymy. Skoro takie rzeczy opowiadają już partyjni dostojnicy w krajach bloku, to i Jaruzelski powinien pójść po rozum do głowy. Kłopot w tym, że ja nie widzę w Polsce organizacji politycznych, które by mogły z pełną odpowiedzialnością przejąć władzę. Na gorze jest wariactwo i na dole jest wariactwo. To są naczynia połączone.

— Nie widzi pan także w opozycji żadnych rozsądnych ludzi?

— Ludzie są, ale nie ma żadnych dużych poważnych grup. — A "Solidarność"?

— To był wielki ruch, który szybko się zorientował, że nie ma programu gospodarczego i że reformy gospodarcze mogą się obrócić przeciwko klasie robotniczej, więc stał się ruchem narodowym — poszedł na hasła patriotyczne, religijne, egalitarystyczne. Był to ruch masowy, który nie miał czasu dojrzeć. Może jednak ludzie z tego ruchu, którzy tymczasem zmądrzeli, odegrają jeszcze jakąś dobrą rolę.

— Kogo pan ma na myśli?

— Sam Wałęsa mówi teraz rzeczy rozsądne, bo nie uważa się już za przywódce robotników, ale za polskiego polityka o światowej renomie. Inni też przeszli daleką drogę i mają ciekawe rzeczy do powiedzenia. Warto im się przyglądać.

— A jak pan widzi swoją rolę?

— Ja już jestem poza tym. Nie tylko z racji wieku, ale także dlatego, że komuniści już raz mnie nabrali. W 1956 roku Gomulka z Kliszka namówili nas, żebyśmy weszli do Sejmu i z wyjątkiem nas ocygnali, bo nie mieliśmy tam nic do gadania. Natomiast minister Władysław Bienkowski, który najdłużej nam obiecywał, sam wyleciał z rządu. Nie ma z kim więcej nam obiecywać, sam wyleciał z rządu. Nie ma z kim gadać, bo każdy może wylecieć, a wtedy inni mówią, że ich nie obchodzi, co on obiecywał. Bardzo to wszystko ciekawie wygląda, ale dość pesymistycznie rokuję. Chciałbym długo żyć, żeby zobaczyć, jak się ta sytuacja rozwinie.

— Lepiej to chyba oglądać ze sputnika...

— Wie pan, w czasie okupacji wysłaliśmy kiedyś na Nowy Świat z Teofilem Trzcinskim — sławnym dyrektorem teatrów krakowskich. Nagle słyszymy, że ze szczekawkę zaczynają czytać komunikat frontowy. Wszyscy rzucili się, żeby słuchać, a Trzcinski ciągnie mnie w boczną ulicę. "Nie chce pan słuchać?" — pytam. "Nie chcę" — mówi. "Nie ciekawi pana, jaki będzie wynik wojny?" "O wyniku wojny to ja się i tak dowiem" — mówi Trzcinski — a etapy mnie nie interesują". Ja to sobie często przypominam, bo nie warto za bardzo się sugerować etapami, które są rozdmuchiwane przez propagandę, telewizję, prasę zagraniczną. Polska inteligencja jest teraz rozpolitykowana jak nigdy, ale nic z tego nie wynika. Wystarczy obserwować, ale mieszać się w to już nie mam ochoty.

— I to jest postawa, którą pan zaleca?

— Nie. To jest moja postawa. Pan może wejść do rządu. Nawet będę na pana głosował.

— Dziękuję za zaufanie, ale myślę, że pan, który od lat namawia ludzi, żeby próbowali coś zrobić mimo wszystko, raczej nie powinien sam umywać od tego ręk.

— Rozmawia pan z człowiekiem, który już za burtą, a chciałby jeszcze zrobić coś dla siebie: napisać, skomponować, dać świadectwo. Musi być zmiana warty. Dziesięć lat zmarzonych w Sejmie wystarczy. A jeszcze sześć lat okupacji! Razem szesnaście. Na jedno życie to aż za dużo. Na szczęście nie jestem niezastąpiony.

— Czy widzi pan dla siebie jakichś następców?

— Na przykład grupa Olka Halla, dawny Ruch Młodej Polski. To są ludzie próbujący myśleć historycznie, nie dający się wciągnąć w podniecenie etapowe — znają historię, geopolitykę, myślą nie tylko o Gorbaczowie, ale też o Niemcach. Jest trochę takich grup. Tylko że w Polsce mało kto potrafi zrozumieć, że w polityce wszystko zaczyna się od ekonomii. Tymczasem klęska ekonomiczna była już u źródeł peerelu.

— Myśli pan o zniszczeniach?

— Zniszczenia to jedno. Drugie to, że Niemcy zabrali nam Plan Marshalla, a Rosjanie niemieckie odszkodowania. Wtedy ta partia zaczęła coś gorączkowo budować. Nawet jej się trochę udawało, tylko tak się w tym zapamiętała, że nie potrafiła od tego schematu z lat czterdziestych oderwać, a dziś to już jest anachronizm. Gospodarka polega teraz na czymś innym i świadczy o tym sukces Południowej Korei, Tajwanu, Japonii. Tego nasi komuniści nie potrafili pojąć. Dlatego wciąż odbijają się od ściany. Uczą się dopiero wtedy, kiedy już są odsunięci od władzy. Ci, którzy wylecieli, często mówią bardzo rozsądnie. To wygląda tak, jakby chwytając władzę, traciło rozum.

— Zanim zaczną rządzić też czasem mówią stosunkowo rozsądnie. Widać władza w tym kraju ogłupia. To jest taki peerelowski genius loci. Czy widzi pan z tego jakieś wyjście? Jak to wszystko się skończy?

— Tego nie wiem, ale wiem, że nie mają racji ci, którzy uważają, że wszystko musi się kończyć dobrze. To wcale nie jest powiedziane. Nawet Pismo Święte mówi o Apokalipsie... — Dziękuję panu za rozmowę.

JAN SEK

## POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

1) Emigranci polscy, zarówno w XIX jak i XX w., decydując się na osiedlenie w Ameryce Łacińskiej, w swej podstawowej masie preferowali dwa kraje: Argentynę i Brazylię. W pozostałych państwach polska grupa etniczna była zawsze nieliczna i żyła w diasporze. Przedsięwzięcia mające na celu podjęcie zorganizowanych form pracy kulturalno-oświatowej w większości przypadków bardzo szybko kończyły się niepowodzeniem.

Skupiska polonijne zamieszkałe w interiorze południowych stanów Brazylii: w Paranie, Santa Catarina i Rio Grande do Sul oraz w sąsiadującej z nimi argentyńskiej prowincji Misiones, nastawione w pionierskich warunkach na zapewnienie sobie i rodzinom środków egzystencji, ograniczały się w zasadzie do powoływania towarzystw kulturalno-oświatowych, których podstawowym zadaniem była opieka nad szkołami i zapewnienie utrzymania naukowemu. Ci ostatni byli w większości przypadków, aż do II wojny światowej, organizatorami życia kulturalnego. Ograniczali się ono w zasadzie do zakładania skromnych bibliotek i wprawdzie niewyszukanym programem części artystycznych uroczystości narodowych i religijnych.

Formy pracy kulturalnej w ośrodkach miejskich były daleko bardziej zróżnicowane i bogatsze, z uwagi na koncentrację w nich inteligencji pochodzenia polskiego i większe możliwości korzystania z różnorodnych form pomocy polskich placówek dyplomatycznych.

W większych miastach prowadano pracę w języku polskim, funkcjonowały biblioteki, pracowały amatorskie zespoły sceniczne. Przewodzący w tych przedsięwzięciach Kurytyba i Porto Alegre w Brazylii oraz stolica Argentyny Buenos Aires.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, wależki, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

### GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 7.30 do 11.00 i od 13.00 do 17.00.

### PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1988

Pocztą zwykłą:  
W Brazylii — za rok 1988 — półrocznie ... C\$ 2.000,00  
W krajach północno i połudn.-amerykańskich ... 45 dolarów  
W Europie, Azji i Oceanii ... 55 dolarów  
Cena egzemplarza ... C\$ 70,00

Diretor Responsável e Redator-chefe: Pe. Lourenço Mika  
Jornalista Profissional Diplomado pela UFPR. Registrado no  
MTPS sob n.º 2186. Matricula Sindical n.º 1232.

Redator: Pe. Jorge Morkis

Administração: Pe. Xisto P. Bobato, Pe. João Ukachenski  
e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislaw Serzysko, CM; Pe. Wendelin Stierczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stepińska; Sr. Aleksander English; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Eychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wozarek; Sra. Helena Domianska; Sra. Halina Marciniowska; Sra. Irena Eoś, Tadeusz Krut, Roman Wachowicz e Danuta Lusowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.



Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.





# Wiadomości o Polsce

## "SOLIDARNOSC" POMAGA UBOGIM

Władze PRL zaakceptowały statut fundacji założonej przez działaczy "Solidarności". W tej sytuacji rejestracja jest już właściwie tylko formalnością.

Inicjatorami fundacji są działacze "Solidarności" z Ursusa. Fundusz założycielski jest na razie skromny — 1 milion złotych. Celem jest pomoc rodzinom ubogim, przede wszystkim wielodzietnym. W początkowej fazie opieką ma być objętych 300 rodzin z Ursusa co najmniej trójką dzieci. Pieniądze na ten cel pochodzić będą z dotacji i zbiorów ulicznych.

Zatwierdzenie statutu fundacji zaskoczyło nawet samych fundatorów. "Świadczy to o zmianie nastawienia władz wobec "Solidarności" — powiedział dziennikarzom Zbigniew Bujak, natychmiast jednak dodał: "Nadal niestety nie ma zgody na legalną działalność naszego związku".

Od lata zeszłego roku w wielu zakładach pracy na terenie całej Polski powstawać zaczęły komitety założycielskie "Solidarności". Występowały one do sądu o rejestrację. Za każdym razem odpowiedź była odmowna. Powoływano się na ustawę o związkach zakładowych niezgodną z podpisanymi przez Polskę konwencjami, w myśl której na terenie jednego zakładu pracy może istnieć tylko jedna organizacja związkowa.

Trudno przypuszczać, że zatwierdzenie fundacji z Ursusa coś zmieni jeśli chodzi o sam związek, tym bardziej, że nadal nie jest zarejestrowana fundacja "Solidarności", która ma się za jej pomocą służyć zdrowiu.

Z rejestracją ursuskiej fundacji, za którą przecież stoi Zbigniew Bujak — swego czasu najbardziej ścigany człowiek w Polsce — narodziła się pewna nadzieja. Widocznie władze trochę zmieniły postawę. Okazało się, że upór popłaca — batalia o tę fundację trwała 18 miesięcy. W tej sytuacji autorzy innych podobnych pomysłów nie powinni ustawać w wysiłkach.

## ZOFIA KOSSAK (W 20 ROCZNICĘ ŚMIERCI)

Zofia Kossak Szczucka Szatkowska urodziła się 8 sierpnia 1890 roku w Koźminie koło Puław. Otrzymała wykształcenie domowe, studiowała malarstwo w Warszawie i Genewie. Młodość spędziła w Stowrottach na Wołyniu, gdzie osiadła po zamążpójściu. Po śmierci męża, w 1922 roku przenieśli się do Górek Wielkich koło Skoczowa, w 1925 roku wyszła za mąż za Z. Szatkowskiego. W okresie okupacji hitlerowskiej uczestniczyła czynnie w ruchu oporu i konspiracyjnym ruchu kulturalnym współpracując z wieloma podziemnymi piśmami. Była współzałożycielką Frontu Odrodzenia Polski i Rady Pomocy Żydom. W 1943 roku została aresztowana pod nazwiskiem Śliwińskiej i osadzona w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a po ustaleniu tożsamości skazana na śmierć. Dzięki staraniom przyjaciół uwolniona w roku 1944, brała udział w powstaniu warszawskim. W 1945 roku skierowana w misji PCK do Londynu, poszukując zaginionych męża i syna, po została do 1957 roku gospodarującą na farmie w Kornwali. Po powrocie do kraju osiadła w Górkach Wielkich. Zmarła 9 kwietnia 1968 roku.

Dojrzałość talentu Zofii Kossak dała o sobie znać już w pierwszych jej książkach — wielkim trzecie wieloletnim "wściekle wzburzonej i ogromnie subiektywnej" — jak pisali krytycy — "Pożo-żo", zwłaszcza zaś w "Złotej wolności" (1926) gdzie definiował się charakter jej piśmarstwa ko-ntrolującego się odtąd wokół historii chrześcijań-stwa. "Krzyżowcy" (1935) przynieśli jej rozgłos, którego nie zyskał żaden pisarz polski od czasów Śmiełkiewicza. Czterotomowe dzieło nagrodzono

Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury, nagrodą czytelników "Wiadomości Literackich", wreszcie danym przez Hiszpanów Krzyżem Za-ślugi Zakonu Ryckiego św. Łazarza".

Sukces trylogii poświęconej epoce wypraw krzyżowych (w roku 1937 ukazały się kolejne czyny tego cyklu: "Król trędowaty" i "Bez oręża") zasada się nie tylko na dynamizm epickiego rozmachu pisarck, jej erudycji historycznej (pracę nad cyklem poprzedziły sześciolietnie studia epoki średniowiecznej i podród do Jerozolimy), ale także na ukazanej tu jakże plastycznie filozofii dzie-ł, a wreszcie — odwadze świeżego spojrzenia na obrońniętą mitami epokę.

"Krzyżowcy" ukazują chrześcijańską wizję świata, w którym zło pochodzi od człowieka, dobro od Boga panującego nad pozornym chaosem i nadającego mu głęboki sens.

Powieści historyczne stanowią największą za-razem część dorobku pisarskiego Zofii Kossak. Z wyjątkiem "Krzyżowców" i "Przymierza" wszyst-kie dotyczą dziełw Polski, od czasów prehisto-rycznych po wspomnienia oświęcimskie "Z ot-chlani" (1946).

Znaczna część powieści historycznych Zofii Kossak dotyczy dziełw Śląska, w którym zwią-zała się pisarką trwale i głęboko od roku 1922.

Odzielną pozycję w jej twórczości, ale zwią-zaną z przeszłością i historią, którą "kochała ata-wistycznie od dziecka", stanowi "Rok polski" (1955) — uroczą książką o ojczyznych obyczajach, napisaną w Anglii, a zrodzona tęsknotą za Polską i jej krajobrazem. Powieści Zofii Kossak znane są dość szeroko za granicą, tłumaczono je na 18 języków europejskich.

T. S.

## ODRODZENIE POLSKIEGO PEN-CLUBU

### PISARZE NIE UGIĘLI SIĘ

Polska sekcja PEN-Clubu, międzynarodowej organizacji skupiającej pisarzy, została rozwiązana po wprowadzeniu stanu wojennego wraz z innymi stowarzyszeniami twórczymi. Zarządowi, wybranemu w 1981 roku, zarzucano, że odnosi się on z sympatią do "Solidarności". W 1983 r. wprowadzono w PEN-Clubie zarząd komisaryczny, którego międzynarodowy zarząd nigdy nie zaakceptował.

Polscy pisarze domagali się, aby dawny zarząd demokratycznie wybrany przez członków PEN, mógł normalnie rozpocząć działanie zgodnie ze statutem i przygotować nadzwyczajny zjazd, na którym dokonano by wyborów nowego zarządu.

Neoficjalne rozmowy ciągnęły się wiele mie-sięcy. Władze PRL nie zgadzały się na żądania pisarzy, z uporem stojąc na stanowisku że zar-ząd komisaryczny jest prawomocny. Wreszcie nastąpiła zmiana. "Władze musiały w końcu zgo-dzić się na nasze żądania, bo nie miały innego wyjścia" — powiedział w rozmowie telefonicznej z korespondentem Reutera Juliusz Żuławski.

### PIERWSI... OD KOŃCA

Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie pod względem stanu zdrowotnego społeczeństwa. Jesteśmy także przodostatni, gdy cho-dzi o nadumieralność mężczyzn (w tym w wieku produkcyjnym). Ostatni, jeśli chodzi o stopień zachorowań na raka i ciężkie, prowadzące do za-walów choroby serca. Wzrost chorób psychicznych jest znacznie wyższy niż na zachodzie Europy. Wzrost liczby zatruc pokarmowych jest największy w Europie, większy niż o nieprzeznaczających higieny krajach wschodniej Europy. W Polsce choruje się także na zapomnianą na świecie gru-licę.

Część tych chorób jest wynikiem przemian cywilizacyjnych i jest udziałem nie tylko naszego społeczeństwa. Ale niektóre i nasilenie pozostałych da się wyeliminować tylko ustrojem, który pozba-wił kraj wszystkiego co potrzebne do normalnego życia i rozwoju obywatela.

## W KOLEJCE NA ZACHOD

Drugi etap reformy w PRL wyzwolił w oby-watelach niespotykaną do tej pory energię i przed-sięwziętość. Dziesiątki, jeśli nie setki Polaków przystąpiło w kraju do szturm na ambasadę kraj-ów zachodnich, a w szczególności USA, Kanady, Australii, RFN, Szwecji, Grecji, Turcji i innych krajów.

Ambasady RFN lub USA oblegane są przez Polaków niczym Jasna Góra przez Szwedów. Te-reny wokół budynków ambasad i konsulatów przypominają cygańskie koczowiska. Na przyle-głych trawnikach przysli turyści śpią, jedzą i załatwiają potrzeby fizjologiczne wprost na trawie. Pracownicy ambasad i konsulatów zawalieni są stertami podań o wizy obywateli PRL.

Kolejki przed ambasadami wydłużają się z dnia na dzień; powstają tzw. komitety kolejkowe pilnujące kolejności w załatwianiu formalności wizowych przez interesantów, których nazwiska zapisane są na specjalnych listach kolejkowych. Nikt nie może opuścić kolejki ni w dzień, ni w nocy, gdyż automatycznie znalazłby się na jej końcu. Pojawili się więc tzw. "stacze", którzy za niebagatelne sumy okupują miejsca w kolejkach dla tych którzy mają pieniądze, a brakuje im cierpliwości i sił do wystawiania godzinami w kolejkach.

Tłumy czekających rodaków rosną w oczach — szczególnie teraz po wyborach do rad narodowych, w których wzięło udział niewiele więcej ponad 50 procent, napór interesantów jeszcze się nasilił.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że otrzymanie wizy do USA nie jest rzeczą łatwą. Tuż przed moim wyjazdem z PRL zgłosił się do mnie zde-sperowany rodak, który po raz trzeci próbuje zdobyć wizę do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ale jak dotychczas bezskutecznie. Tym razem przyszedł do mnie z listem do Ronaldą Reaganą, w którym prosi prezydenta USA o wsta-wiennictwo w załatwieniu wizy amerykańskiej. Uległem jego namowom i przetłumaczyłem ten list na język angielski.

Mimo olbrzymich trudności paszportowo-wi-zowych wiele tysięcy Polaków wyjeżdża na Za-chód i powstaje obawa, że w kraju pozostaną tylko członkowie rządu, funkcjonariusze SB i poli-cji, "pensjonariusze" zamkniętych zakładów kar-nych i działacze komunistyczni — słowem: elita narodu polskiego.

Andrzej Czubak

## WATYKAN I WSCHODNIE GRANICE POLSKI

Oficjalny, watykański Annuario Pontificio wyraził pośrednio stanowisko Stolicy Apostol-skiej wobec wschodnich granic RP. Pod nazwą "Polonia" wymienia, poza diecezjami znajdującymi się na obecnym terytorium Polski i diecezje położone na ziemiach zabranych.

Takie stanowisko reprezentowane jest przez oficjalne czynniki watykańskie od chwili zakoń-czenia wojny i zaboru przez Sowietów polskich ziem wschodnich. Stolica Święta uznała, że ziemie te tylko de facto leżą po drugiej stronie granicy, ale granice diecezji pozostały de jure takie same jak przed wojną. Tym bardziej bezsensowne wy-dają się więc wypowiedzi zrzekające się na czyją-kolwiek rzecz Kresów Wschodnich RP.

## POLACY W SOWIETACH

Po raz pierwszy w powojennej historii Polski na corocznie organizowane "Polonijne Lato" przy-jechały wreszcie dotrzone polskie dzieci z Ka-zachstanu, Syberii, Mołdawii oraz terenów Kres-ów Wschodnich Rzeczypospolitej (czyli obecnych sowieckich republik białoruskiej, litewskiej, ukra-ńskiej) jak i innych części Związku Sowieckiego. Było ich niedużo — około 100 osób, co stanowi zaledwie promil całości.

Jeszcze nie tak dawno im i ich rodzicom od-mawiano prawa bycia Polakami, zaprzeczano ich polskości...

JAN KRAWCZYK

## Za Żelazną Kurtyną

32) — Wobec tego zamienimy się na kabiny, niech pan śpi w mojej a ja w pańskiej — staram się iść mu na rękę.

Ale po raz pierwszy spotykam ochmistra, który jest jeżeli nie tępy to w każdym razie uparty, jak kozioł.

— Nie ma zgody! —owiada stanowczo.

— Więc jak będzie? — pocynam się już lekko denerwować. — Mam po przyjeździe do kraju złożyć na pana zażalenie?

Sytuacja jest delikatna. Oczywiście ani mi w myśli szukać odpowiedniego urzędu i składać na kogokolwiek skargę, ale postrazenie przecież może być skuteczne. Ochmistrz jeszcze raz skrobie się po owłosiałej części ciała, nazywanej lepetyną. Widzę, że budzą się w nim wątpliwości. Wreszcie sapie jak lokomotywa przy rozbiegu.

— Dobrze. Przyślę panu jutro elektryka ze śrubokrętem. Niby będzie coś dłużej przy świetle, a pan tymczasem uwinie się szybko i wymontuje płytę ze ściany. Tylko bez rozgłosu, bo nie chcę mieć kłopotu, rozumie pan? —owiada przyczyszonym głosem.

A więc w perspektywie jeszcze pół doby przysłuchiwania się denerwującym loskotom. Ale niech tam! — wytrzymałem tyle, wytrzymam jeszcze trochę.

Nazajutrz wszystko się zmienia. Statek wydosłał się wreszcie z Zatoki Biskajskiej, ma teraz mniejsze przechyły więc i demon stukania gdzieś się ulotnił.

— Jak, dłużej? — pyta mnie elektryk.

— Jak pan widzi na razie cisza. Uspokoiła się cholera!... Ale wie pan, intryguje mnie co też może siedzieć w tej ścianie?

— Prosta rzecz... W stoczni, podczas montowania ściany ktoś z robotników odstawił pustą butelkę na poprzeczkę między dwiema ścianami. Zapomniano o niej i ścianę zamknięto. Kiedy statek ma wycieć przechyliły to cholerstwo jeździ po poprzeczce od ściany do ściany i łomocze!

9

Jesteśmy w kanale La Manche, statek płynie ze zdwojną czujnością. Pełno tu statków kraczących między Anglią a Francją, Belgią i Holandią. Radar na pełnych obrotach, lecz w nocy towarzyszy nam silna mgła. Dla bezpieczeństwa "Turosów" porykuje, niczym krowa, zdążająca na pastwisko. Oto już brzegi Niemiec Zachodnich. Nad naszymi głowami szubują z ogłuszającym hukiem samoloty NATO. Dalej przepływają statki wojenne, najeżone armatnimi lufami. Oto zbliża się wojskowy helikopter — okropny huk mało nie rozszedzi bębni w uszach.

— Czego ta menda tutaj się płacze? — denerwuje się najwyraźniej obywatel z Taubaté. Boi się żebyśmy nie wzięli bomby atomowej?... Sami się nimi naspikowali i siedzą teraz jak na beczce prochu. Jeżeli przyjdzie wylecieć komuś w powietrze, to oni pierwsi!...

— Oleś! — upomina go żona. — Znowu zaczynasz?

Oleś kładzie po sobie uszy — wyczuwa niebezpieczeństwo tematu. A nuż helikoptery zaopatrzone są w taką aparaturę, która nie tylko podsłuchuje, ale czyta najskrytsze ludzkie myśli! Dzisiejsza technika zdolna jest przecieć do wszystkiego — nie podsłuchiwało Nixon?...  
(c. d. n.)

Towarzyszą nam telewizyjne programy: angielskie, francuskie, niemieckie, a później duńskie i szwedzkie. Nic z nich nie rozumiemy, dlatego wydaje się nam, że nie ma w świecie lepszych programów niż brazylijskie. Załoga natomiast ma inne zdanie i dlatego poczynając od godziny piętnastej aparat telewizyjny stale jest obłożony.

### INDICADOR PROFISSIONAL

#### Advokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI  
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI  
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE, ITD.  
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868  
São José dos Pinhais — Paraná

EQUIPE ENGENHARIA LTDA.  
Eng. Márcia Zelak Agottiani  
PROJETOS, CONSTRUÇÕES, REFORMAS, ETC.  
Rua Emiliano Ferneti n.º 10 — 4.º andar — Conjunto 401  
Fones: 222-0278 e 233-7464 — Curitiba-PR

## NAJDROŻSZE MIEJSCE NA ŚWIECIE

Tokio i jego okolice utwierdziły w minionym roku swą opinię najdroższych miejsc na świecie. W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy ceny 1 m kw. ziemi wzrosły tam aż o 86 procent (w całej Japonii o 10 procent) i osiągnęły rekordowy poziom 215 tys. dol. Sami Japończycy określili słowem: szalenie. A chodzi tu o oszalamiące sumy, które można uzyskać sprzedając choćby kawaleczek ziemi w Tokio czy pobliskiej Jokohamie.

W ten sposób bardzo szybko bogacą się właściciele małych sklepików w centrum, od lat będących w posiadaniu ich rodzin. Zdobycie tak pieniądze inwestują oni na ogół w przedsiębiorstwach zakładanych na przedmieściach. Tokio więc zmienia się z dnia na dzień, ponieważ nowi nabywcy w rekordowym tempie budują domy stające się najczęściej siedzibami różnych firm oraz luksusowymi domami mieszkalnymi. Znajdujące się w nich lokale osiągają zawrotne ceny, czego przykładem może być kawalerka, za którą trzeba ostatnio płacić 370 tys. dol. Za wynajęcie 4-pokojowego mieszkania, umeblowanego na wzór zachodni, trzeba zapłacić 8 tys. dolarów miesięcznie. A głód mieszkaniowy w Tokio jest wielki i popyt znacznie przerasta podaż mieszkań. W ostatnich miesiącach rząd japoński chcąc pomóc tym, którzy nie mają gdzie mieszkać wystawił na sprzedaż 66 tanszych mieszkań. Zgłosiło się po nie aż 18 tys. chętnych. Oszołamiające ceny lokali w Tokio sprawiły, że większość młodych ludzi czegoś tańszego na przedmieściach szuka. Pociągła to za sobą konieczność dojeżdżania do pracy dłużej na dwie godziny w jedną stronę, co nawet przy doskonałej zorganizowanej i punktualnej japońskiej komunikacji miejskiej jest bardzo uciążliwe.

Wszystko to budzi coraz większe niezadowolenie ludzi, którzy mimo wyteżonej pracy nie są w stanie zrealizować marzenia o własnym mieszkaniu. Coraz częściej słyszane są głosy mówiące, iż obecna sytuacja doprowadzi do tego, że Tokio przestanie być miastem dla ludzi, a będzie jedynie stolicą biznesu.

## Od Administracji

OFIARY NA "FUNDUSZ LUDU" wpłacone we wrześniu/88:

Eugeniusz Palmaka — São Paulo	1.500,00
Nelson Osetto — São Bento do Sul	500,00
Ludwik Zieliński — Capão Bonito	1.220,00
Paróquia Sagrada Família — Curitiba	110,00
Francisca Jaruga — Curitiba	1.000,00
Adolf Bitner — São Paulo	6.000,00
Staniław Bitner — São Paulo	6.000,00
Pe. Tadeu Szerszeń — Macauba	500,00
Leocadia Podstolale — P. Alegre	500,00

Szczodrym Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

## Potrzuje się

Poszukuje się polskiej rodziny bezdziejnej lub z jednym dzieckiem do pracy na fermie (chácara).

KAZIA SHAWÉ  
Chácara Seres  
Rua 3 — Nr 651 — Bairro Rafo  
08600 SUZANO-SP

## Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS  
RELOGIOS  
ÓTICA  
CRISTAIS  
PORCELANAS  
ARTIGOS PARA PRESENTES  
NACIONAIS E ESTRANGEIROS  
A VISTA OU A CRÉDITO  
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —  
R. Mal. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041) 223-4975  
CURITIBA — PARANA

## JAKO BEZ CHOLESTEROLU WYMYSLILI AMERYKANIE

W trosce o zdrową żywność naukowcy amerykańscy wynaleźli... jako bez cholesterolu. Kształtem nie przypomina ono kurzego produktu, jest bowiem w formie płynnej, ale pod względem smaku jest identyczne. Można z niego przyrządzać omlety i jajecznicę.

Podczas, gdy normalne jajko zawiera 80 kalorii, 260 mg cholesterolu i 70 mg sodu, sztuczne amerykańskie jajko ma tylko 50 kalorii, 100 mg sodu i nie ma cholesterolu.

Tajemnicą produkcji tkwi w substancji o nazwie, wytwarzanej przez Chinczyków od tysięcy lat. Jest to bogata w proteiny substancja pozyskiwana, po specjalnych przeróbkach, z nasion soi. Mieszaniina tofu z kurzym białkiem tworzy owo sztuczne, płynne jajko.

## KLEJ Z ŻELATYNY

Specjaliści z eksperymentalnego laboratorium w Centrum Medycyny im. A. Einsteina w Nowym Jorku opracowali metodę wytwarzania kleju z żelatyny, uznanego za jeden z najskrytszych do tej pory znanych klejów białkowych.

Według szefa zespołu, Semha Erhana, nowy klej — uzyskiwany w dość prostym procesie chemicznej przemiany żelatyny — posiada duże perspektywy zastosowania m.in. ze względu na łatwą dostępną produkt podstawowy, jakim jest żelatyna produkowana ze skór i kości zwierzęcych oraz stanowiąca ważny dodatek do produktów żywnościowych, kosmetycznych, farmaceutycznych, itp. Wytwarzany tanim kosztem nowy klej może znaleźć zastosowanie w fabrykach samolotów i zakładach produkujących urządzenia, do wyrobu których używane są drogie kleje uzyskiwane z ropy naftowej.

## Uśmiechnij się...

Przed udzieleniem chrtu kapitan pyta o imię noworodka. Ojciec podaje:

— Jan, Kazimierz, Andrzej, Józef, Antoni.

— No, całe szczęście, że nie podał pan imienia Wojtek. To imię wykreśliamy z rodzinnego kalendarza.

W ostatnich dniach wydobyła się największa katastrofa w Krakowie przed sklepem spożywczym. Zderzenie ogonka nastąpiło z ogonkiem z Nowej Huty i oczywiście wszyscy wrócili bez chleba do domu.

## SIMPÓSIO CULTURAL BRASIL-POLÓNIA

## Visão panorâmica da imigração polonesa do Rio Grande do Sul

Pe. Frei Alberto Stawiński

O fenômeno migratório, que se registrou no último quartel do século XIX, polarizando os países europeus, também fascinou a proletária população polonesa, então sob o triplice domínio russo, prussiano e austriaco. São conhecidas, de sobejo, as causas de tal evento histórico. O tema acima enunciado limita-se a focalizar alguns aspectos da corrente imigratória polonesa do Estado do Rio Grande do Sul. Importa frisar que a imigração polonesa sul-rio-grandense é posterior à imigração polonesa radicada no Estado do Paraná. Sua ocorrência incidiu em três etapas sucessivas. Na primeira etapa, a data remonta aos anos de 1876 e de 1884, quando algumas dezenas de famílias polonesas, oriundas da região polonesa, ocupada pela Prússia, vieram para o Rio Grande do Sul. Na segunda etapa, que vai do ano de 1889 até à eclosão da Primeira Guerra Mundial, em 1914, registrou-se a chegada de uma avalanche de centenas de famílias polonesas, provenientes, em sua maioria absoluta, do território, dominado pela Rússia. Na terceira etapa, a partir do término da Primeira Guerra Mundial até 1938 — ano da promulgação do nefasto Decreto de Nacionalização — vieram chegando no Rio Grande do Sul, em reduzidos grupos, imigrantes poloneses com passaportes, fornecidos pelas autoridades oficiais da recém-criada República da Polónia.

O PROCESSO EMIGRATORIO POLONES deslançou com a chamada "febre brasileira", que acabou contagiando a classe desafortunada dos proletários, dos agricultores sem terra e marginalizados. Todos esses angustiados e sofredores poloneses, na incontinência ansia de sobreviverem, tranquilamente, em outro país, onde poderiam gozar a liberdade numa Pátria adotiva, deixaram-se aliciar com a espalhafatosa propaganda, adrede montada por inescrupulosos agentes de Companhias Marítimas, interessadas em fretar o transporte de emigrantes para o Brasil. Além de informarem de que o Governo Brasileiro iria custear as despesas da viagem marítima, descreviam a nova Pátria como verdadeira "Terra Prometida". Foi assim que a leva de imigrantes poloneses, fiando-se nas estapafúrdias promessas desses agentes, se aventurou, às cegas, a abandonar seu torrão natal em busca de melhor padrão de vida.

O MATERIAL HUMANO, que integrava a corrente imigratória polonesa, era, comprovadamente, sadio física, moral e religiosamente. Em ge-

ral, as famílias, estruturadas em sólidos princípios cristãos, vinham acompanhadas de numerosa prole. Afeitas à dureza do trabalho e às agruras da vida, emigraram com o desejo de, através do trabalho, assegurarem a sua subsistência. Ofereciam, pois, todas as condições, que a Comissão de Colonização e Terras exigia para o seu assentamento em áreas devolutas.

A COLONIZAÇÃO DO RIO GRANDE DO SUL foi iniciada antes da vinda dos imigrantes poloneses. Chegando, pois, no Rio Grande do Sul, encontraram eles as melhores e mais férteis áreas de terras já ocupadas pelos imigrantes alemães e italianos. A cada família de imigrantes alemães fora cedida pelo Governo Brasileiro uma "colônia" de setenta e mais hectares de terra próxima da capital do Estado e cortada por rio navegável. For sua vez, cada família de imigrantes italianos foi recebendo uma área de vinte e cinco a cinquenta hectares. Ao passo que os imigrantes poloneses não tiveram iguais vantagens. Dada a grande afluência de imigrantes poloneses, a Comissão de Colonização e Terras pôde ceder para cada família apenas doze hectares de terras, cobertas de densa mata e, geralmente, acidentadas e pedreguntas e, bem assim, situadas longe dos centros urbanos e sem o acesso de estradas. A exceção de módico subsídio para a construção de uma moradia de madeira, de algumas ferramentas, de sementes de cereais e de parcos viveres para os primeiros meses, os imigrantes poloneses nada mais receberam de mão beijada. Pela própria "colônia" tiveram que pagar ao Governo o preço estipulado. Assim mesmo, aceitaram o desafio e venceram.

A CULTURAÇÃO dos imigrantes poloneses obedeceu a um processo lento, mas num constante crescendo. Confinados em terrenos sáforos e afastados dos centros comerciais, onde não encontraram nem estradas, nem casas, nem escolas e nem igrejas, foram obrigados a resolver, por própria iniciativa, o problema da educação e instrução de seus filhos, confiando a tarefa do ensino a "profesores", que mal sabiam ler e escrever. Tal angustiante situação andou prolongando-se até ao fim da Primeira Guerra Mundial, quando se começou, nas escolas, a lecionar em polonês e português. O processo acultural foi aumentando gradativamente, graças ao ensino ministrado por professores qualificados. Infelizmente, o auspicioso futuro das escolas polonesas foi, tremendamente prejudicado pelo malfadado Decreto de Nacionalização.

(continua)

Um Caminho de Esperança  
Lech Walesa (34)

A divisão das tarefas ficava por conta dos contramestres que podiam, assim, exercer algum poder sobre os operários. A remuneração de cada um dependia deles. Naquela época, no Chez Kubicki, um bom restaurante de Gdansk, era possível fazer uma boa refeição, acompanhada de vodca, pagando com os "bônus de trabalho", aceitos como a moeda corrente do estaleiro. O garçom do restaurante, em seguida, tentava vender os bônus a um outro operário, por um valor mais baixo. Se alguém tivesse dinheiro e a necessidade de aumentar seu salário, comprava aqueles bônus. Estas operações financeiras eram comuns também dentro do estaleiro, e não é difícil entender por quê.

O mesmo sistema patriarcal controlava os salários. Se algum dos operários da velha guarda se casasse, era normal ele ganhar mais do que o salário ordinário durante alguns meses: ninguém discutia a validade dessa decisão. Era ele quem obtinha, dentro de sua equipe, o trabalho mais bem remunerado; os outros operários vendiam a ele, também, bônus de trabalho a um preço vantajoso. O clima no interior de uma equipe dependia desses arranjos acéticos, que podiam reforçar ou romper o relacionamento entre os operários. A atribuição de prêmios, a divisão do trabalho, a escala de licença remuneradas eram, também, fontes possíveis de conflito.

Os anos 60 trouxeram a possibilidade de um salário fixo e uma modesta prosperidade para os operários mais categorizados, que sentiam haver conseguido uma promoção social. Eles já podiam pensar em conseguir moradia em Trojmiasto — as Três Cidades, um conglomerado urbano formado por Gdansk, Gdynia e Sopot —, caso estivessem qualificados em uma especialidade com grande demanda. Daí uma certa estabilidade nas condições de vida, permitindo iniciar uma família, ter alguma vida social, viver e morrer em paz — em outras palavras, a perspectiva de levar uma vida decente. E isso não era algo de se desprezar.

Dezoito mil trabalhadores viviam em dormitórios baratos, em alojamentos de propriedade do estaleiro; 2.000 outros moravam em quartos alugados da população local de Gdansk.

Os quartos dos alojamentos não tinham a mesma qualidade dos quartos das casas. O alojamento da Rua Klonowicza era o pior de todos, um bloco de prédios de quatro andares que abrigava 600 pessoas. A gente entrava por um portão estreito, passando diante de uma guarita, mais ou menos como em um acampamento. Entre os edifícios havia uma área sempre cheia de lixo e garrafas vazias. A cada pagamento era a mesma coisa: vodca, mulheres que subiam, apesar da vigilância. Mais tarde, um dos edifícios foi reservado para os casados; eu mesmo ali me instalei, depois de meu casamento com Danuta. Os alojamentos melhores, por outro lado, ofereciam as vantagens do estilo de vida socialista: vários clubes e atividades sociais abertas a todos, pelo menos teoricamente. Havia até mesmo um iate clube, se bem que reservado aos trabalhadores mais velhos e mais categorizados.

(continua)

CASA DOS FREIOS  
COM. IND. LTDA.

O ponto certo que garante a sua segurança e a durabilidade do seu veículo.

- Assistência técnica para todos os sistemas de freios
- Direção hidráulica
- Caixa de câmbio
- Turbinas
- Embreagens
- Variado estoque de peças para veículos, tratores e máquinas.

ADMINISTRAÇÃO GERAL: Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema - Fone 262-6022 (PABX) - Telex 41-5281 - 80210 - Curitiba - PR

DISTRIBUIDOR: AMORTEX / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE / FRUM / GARRETT / KNORR / SIMITAL / TIPH / VARGA / WABCO / Z. F. DO BRASIL

Central de distribuição e vendas  
Rua Antonio Martins de Araújo, 337 - Capanema  
Fones 262-6022 (PABX) e 262-6932  
Curitiba - PR

Portão  
Av. República Argentina, 2731  
Fones 262-6022 (PABX) e 242-1214  
Curitiba - PR

Bacacheri  
Av. Erasmo Gartner, 207  
Fones 262-6022 (PABX) e 252-2113  
Curitiba - PR

Porta Grossa  
Av. Souza Naves, 3180  
Fones (0422) 24-7455  
Porta Grossa - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos leves e loja Av. Itaipua, 158  
Fones 262-6022 (PABX) e 222-8028  
Curitiba - PR

Posto de Assistência Técnica para veículos pesados e loja Rodovia BR-116, km 3,5  
Fones 262-6022 (PABX) 246-2362  
Curitiba - PR

# A CONTECEU... "LUD" NOTICIOU!

## MCS NO BRASIL

Porque em 1989 a Campanha da Fraternidade será sobre "Comunicação para a Verdade e a Paz", os Meios de Comunicação Social-MCS andam agitados. O Brasil comporta tecnicamente 3.872 emissoras de rádio e TV (AM, FM e TV). Figueiredo "concedeu" a exploração de 634 emissoras; Sarney "concedeu" até o término da Constituinte 1.087 emissoras (para garantir seus cinco anos de mandato e o Presidencialismo); com as concessões anteriores a Figueiredo, restam só umas 500 possíveis concessões. Note-se ainda que as 110 emissoras de rádio católicas são todas anteriores ao Governo Figueiredo, pois este e Sarney nada "concederam" à Igreja. Agora vem a briga pela audiência: o SBT contratou João Soares que era da Globo; e garantiu a permanência do Gugu. A Globo contratou Alexandre Garcia (ex-Manchete) e Fausto Silva (ex-Bandeirantes). Nessas trocas, o SBT está com o IBOPE em alta. A Bandeirantes lidera no esporte. A Manchete, no jornalismo. A Globo lidera na de gradação dos costumes com as novelas.

## BRASIL: 10% SÃO FAVELADOS

O Brasil começa a conhecer melhor sua verdadeira fisionomia. A Secretaria Especial de Ação Comunitária (SEAC) levou ao presidente José Sarney os números finais do primeiro levantamento oficial de uma das facetas da realidade do País: somente nas 26 capitais vivem exatos 13.156.965 brasileiros que dividem o espaço de 4.837 favelas — algo próximo a 10% da população do Brasil. "O presidente ficou chocado", informou o secretário Nelson Proença. São Paulo é a capital que tem o maior número de favelados e de favelas. São 4,5 milhões de pessoas espalhadas em 1.794 favelas de 38 municípios da Grande São Paulo. Em seguida vem o Rio de Janeiro, a "cidade maravilhosa" que hospeda 2,6 milhões de habitantes em 758 favelas, com um percentual próximo ao da capital de São Paulo.

## UDR RETRIBUI APOIO

A União Democrática Ruralista (UDR) vai promover leilões de gado no Interior em apoio à campanha eleitoral de candidatos a prefeito e a vereador. Os recursos obtidos serão dados prioritariamente para quem for ligado a qualquer um dos 233 constituintes que votaram contra a desapropriação de terras produtivas. "Essa será a maneira de expressar a gratidão do produtor rural àqueles que defenderam a causa da livre iniciativa no campo", disse o presidente da UDR, Ronaldo Caiado.

## EUA FAVORECEM CRESCIMENTO DE SEITAS NO BRASIL

A situação sócio-econômica, a crise política e os fracassos pastorais da Igreja Católica e dos protestantes tradicionais explicam o crescimento de seitas religiosas no Brasil, revela estudo do Centro Inter-Hemisférico de Pesquisas e Educação, com sede nos Estados Unidos. O êxito desses grupos se deve ainda aos fartos recursos econômicos provenientes dos EUA para o pagamento de salários dos pregadores e de programas televisivos. Já os movimentos católicos espiritualizantes (carismático e neo-catecumenato) aumentam graças ao apoio de bispos, preocupados com a evasão de fiéis e interessados em frear o crescimento das comunidades eclesiais de base.

## PADRE CAVAZUTTI VOLTA PARA GOIÁS VELHO

O padre Francisco Cavazutti, que ficou cego em razão de um atentado em agosto do ano passado, a mando da UDR, voltou definitivamente para a sua própria paróquia, em Goiás Velho (GO). Dom Tomás Balduino, bispo daquela diocese disse que o padre Chicão conhece todo o povo apenas pela fala.

## OS DEZ MANDAMENTOS DE UM ELEITOR CATÓLICO:

- 1.º Política é a arte de bem governar e não de bem brigar.
- 2.º Antes de você ser eleitor, você é cristão: Seguidor de Cristo.
- 3.º Eleições temos de tempos em tempos. Cristianismo temos em cada minuto.
- 4.º Os Adversários merecem respeito e amor: São filhos de Deus, nossos irmãos.
- 5.º Onde está a União, aí está Deus. Onde está desunião, aí está o Diabo.
- 6.º A Igreja Católica não tem Partido Político. Condena o Comunismo porque é ateu e o Capitalismo Selvagem.
- 7.º Siga seu Partido e respeite os outros partidos.
- 8.º Não faça promessa para seu candidato ganhar, mas reze assim: "Senhor, que seja eleito aquele que melhor possa governar".
- 9.º Não exija do Candidato favores para você e sim Realizações para a Comunidade, isto é, para Todos. Cobre as promessas feitas pelos candidatos.
- 10.º Saiba ganhar, saiba perder. Se ganhar, não insulte aos que perderem. Tenha e demonstre uma alegria justa e natural mas sem faltar à caridade com os outros. Se perder, não xingue, não diga que os outros roubaram. Vá à Posse do Candidato Eleito.

Dom Homero Leite Meira  
Bispo Emérito de Irecê - BA

## HOLOCAUSTO DE LAVRADORES NO PARANÁ

Desde o dia 5 de agosto último, 12 mil lavradores — homens, mulheres e crianças — estão acampados numa área que limita os municípios de Inácio Martins e Prudentópolis, no coração do Paraná. É uma multidão de "sem-terras" vindos de todo o estado que se submetem aos horrores de um acampamento para sensibilizar a comunidade. No acampamento falta comida, falta roupa, falta remédio, falta esperança de terra para plantar. Em tempos de campanha eleitoral, de um lado se gastam milhões em "politicagem" e de outro lado faltam os míseros centavos para o pão do pobre lavrador que mais uma vez não poderá plantar a safrinha. Qualquer ajuda em viveres pode ser remetida ao acampamento mediante a Paróquia São Miguel de Irati-PR, aos cuidados do Padre Albino Czanovski, fone: (0424) 22-2516.

## MARINHA CONFIRMA CONSTRUÇÃO DE BASE PARA SUBMARINOS NUCLEARES

O ministro da Marinha, almirante Henrique Sabóia, confirmou que sua pasta está desenvolvendo estudo sobre a possibilidade de construção, no litoral brasileiro, de uma base para submarinos nucleares. O primeiro submarino nuclear brasileiro está sendo desenvolvido no centro de Iperó, na região de Sorocaba (SP).

## APRENDER FAZENDO

A memória humana está como que "programada" para reter conhecimentos e sensações. Ela retém:

- 10% do que lemos;
- 20% do que ouvimos;
- 30% do que vemos;
- 50% do que vemos e ouvimos;
- 70% do que vemos, ouvimos e discutimos e fazemos.

Um curso de Batismo, por exemplo, se ministrado com o auxílio de um vídeo cassette pode ter um aproveitamento de 70% em relação à pura exposição oral, cujo aproveitamento é de 20%. O mesmo vale para o sermão do vigário.

## GERAR OU EVITAR FILHOS

"Evitar a gravidez quando indesejada e obter a gravidez quando planejada" — é para isso que serve o Método do Planejamento Natural da Família, com base no ciclo menstrual da mulher. E para que o método possa ser utilizado com eficiência, haverá um curso destinado a casais e noivos no próximo dia 21 de outubro, às 19:30 horas, ministrado por instrutores gabaritados, à Rua Benjamin Constant, 268, no centro de Curitiba. Informações pelo fone: 262-4913.

## DIA MUNDIAL DAS MISSÕES

Por ocasião do Dia Mundial das Missões, neste ano em 23 de outubro, o Brasil rezeará pelos seus 858 missionários enviados a outros países, sendo: 297 na África, 261 nas Américas, 33 na Ásia, 256 na Europa e 11 na Oceania. O Documento de Puebla (1979) diz que a América Latina deve dar de sua pobreza, ou seja, enviar missionários a outros continentes ainda que aqui haja falta de sacerdotes.

## XUXETES

Famosa revista internacional pornográfica e pornovisual, respeitada na Mídia, tomou de empreitada tirar a roupa das rifetas do programa da Xuxa, da Globo. Quer provar que tem capacidade de corromper todas. Elas aparecem como meninas, dançando com as crianças, no programa. Mas depois, tiram a máscara, no mínimo. Fica um questionamento profundo, que os psicólogos podem ajudar a fazer. Até que ponto a permissividade moral é passada para aquelas crianças ingênuas do programa e as de casa, através desse "travesti" de personalidade? Que acha disto o Juizado de Menores?

## GOVERNO FECHA "TV-PIRATA"

Três dias foi quanto durou o "BR-TV", programa de cinco minutos que o Governo Sarney pretendia veicular em rede nacional de TV, no horário nobre das dez para as oito, antes do "Jornal Nacional", da Globo. Em gênero, conteúdo e grau, os três "BR-TV" que foram ao ar em nada diferiam do programa "TV-Pirata", programa humorístico da Globo. A tentativa de Sarney era institucionalizar o espaço, a exemplo da "Conversa ao pé do rádio" (ao pé do Bigode — para alguns) que vai ao ar em rede nacional de rádio às seis horas da manhã de cada 6.ª feira; porém, pela Constituição que o Presidente jurou em 5 de outubro último, o "BR-TV" é institucional, pois a Carta Magna veta a propaganda pessoal dos homens públicos.